



Polska walcząca o wolność

ROK XIX
LONDYN—PARYŻ



NR 27-887 (584)

CZWARTEK, 2 LIPCA 1959

SPRAWY EUROPEJSKIE — IRAK — KERALA

(Wydarzenia i uwagi)

PRZERWA w rokowaniach genewskich nie oznacza zawieszenia dyplomatycznej aktywności partnerów odroczonej konferencji ani zmiany w ujawnionym tam układzie sił między nimi. Każde z mocarstw stara się wyzyskać przerwę do podmurowania swojej linii i zbliżenia celów, którym służyła konferencja. Zaznaczają się też dalej te same równoległości albo sprzeczności dążeń między poszczególnymi stolicami.

Z jednej strony utrzymuje się podobieństwo stanowisk Moskwy i Londynu, a współpracą na tej osi rozszerza nawet swój zakres. Oba rządy, sowiecki i brytyjski, głoszą optymizm odnośnie oceny dotychczasowych wyników konferencji oraz spodziewają się postępów dalszych. Strona brytyjska podkreśla też ze szczególnym naciskiem potrzebę i aktualność konferencji „na szczycie”. Dzienniki londyńskie rozpoczęły nawet ostatnio w tej sprawie energiczną kampanię, nie ukrywając zresztą w wielu wypadkach, że atmosfera przygotowywanej lub odbytej konferencji ułatwi ogromnie konserwatywnemu rządowi Macmillana zwycięstwo przy wyborach do Izby Gmin.

Socjalistyczna opozycja nie zamierza także pozostać w tyle, jeśli chodzi o „pokojowość”, rozumianą przede wszystkim jako kroki przyjemne dla Rosji. Na czele Brytyjsko-Sowieckiego Stowarzyszenia, powołanego ostatnio za wspólną inicjatywą konserwatywnych i socjalistycznych posłów dla ułatwienia i pogłębienia kontaktów między obu krajami, stanął b. premier Partii Pracy, lord Attlee. Ponadto, socjaliści wystąpili z nową ideą w zakresie rozbrojenia nuklearnego. Nie przyjęto wprawdzie projektu, wysuniętego ze strony związków zawodowych, aby W. Brytania wyrzekała się jednostronnie swojej bomby atomowej, ale przeszedł wniosek o utworzenie „klubu nie-nuklearnego”, czyli wyrzeczenia się zbrojeń atomowych, o ile wyrzekną się ich komunistyczne Chiny i Francja. Dziedzina nuklearna miałaby być zostawiona wyłącznie Ameryce i Sowietom, równoważącym się wzajemnie.

Amerykańska ocena dotychczasowych rezultatów konferencji jest — w przeciwieństwie do brytyjskiej — pesymistyczna. Sformułował to wyraźnie w radiowej mowie z 24 ub.m. Sekretarz Stanu Herter oskarżając ponadto Sowietów o chęć inkorporacji Berlina zachodniego do imperium komunistycznego i przestrzegając Moskwę, że Zachód nie będzie rokował pod terrorem pogroźek. Herter przypomniał też zachodni plan stopniowego zjednoczenia Niemiec, który prasa angielska określa z góry jako nierealny, z powodu sprzeciwu sowieckiego. Aktem ofensywnym w stosunku do presji komunistycznej jest też decyzja dokonania wyboru prezydenta zachodnich Niemiec, podobnie jak w 1954, na terenie strefy zachodniej Berlina, za czym opowiedziały się obie, wielkie partie niemieckie, czyli socjaliści

zgodnie z chrześcijańskimi demokratami Adenauera, wbrew sowieckiemu protestowi.

Prez. de Gaulle w Rzymie

Ważnym wydarzeniem w dyplomacji europejskiej była podróż prez. de Gaulle do Włoch, pierwsza jego wizyta zagraniczna w charakterze głowy państwa. Odbyła się z okazji setnej rocznicy pomocy, udzielonej Włochom przez Napoleona III w wojnie przeciw Austrii. De Gaulle wziął naprzód udział w uroczystościach na polach bitew pod Magentą, S. Martino i Solferino, po czym udał się pociągiem wraz z prez. Gronchim do Rzymu, gdzie był przyjmowany ze szczególnym przepychem, zarówno przez Kwirynał jak i Watykan.

Zbliżenie francusko-włoskie jest ogniwem całej, kontynentalnej polityki zachodnio-europejskiej. Jaką de Gaulle prowadzi i podkreśla wagę Rzymu w tym systemie na równi z Bonn. Bezpośrednim rezultatem dyplomatycznym podróży stało się wysunięcie postulatu spotkania zachodnich ministrów spraw zagranicznych, wraz z ministrem włoskim przed 13 lipca, zanim rozpocznie się wznowiona konferencja genewska. Ponadto, omawiając dążenia obu państw na terenie morza Śródziemnego, gdzie zaznaczył się konflikt Francji z NATO i wobec świata arabskiego, z którym Włosi — w przeciwieństwie do Francji — nie mają żadnych zadrażnień. Są oni obecnie mile widzianym klientem europejskim w Afryce i na Środkowym Wschodzie, gdzie w Persji rozpoczęły wielkie inwestycje naftowe. Nie jest jasne, czy na tych, południowych kierunkach doszło do jakichś istotnych uzgodnień między Paryżem a Rzymem.

Rozgrywka: gen. Kassem — komuniści

Cd kilku tygodni zaczynają dochodzić z Bagdadu coraz nowe i potwierdzające się informacje o rozpoczętej rozgrywce pomiędzy dyktatorskim premierem gen. Kassem a komunistami. Jak wiemy, rewolucja z 14 lipca 1958 została dokonana w Iraku przeciw zachodniemu rządowi i dynastii przez wojskowy zamach stanu pod wodzą gen. Kassem, a przy współpracy dwu elementów: nacjonalistycznego, związanego z Kairem oraz komunistycznego, kierowanego przez Moskwę.

Gen. Kassem, który został szefem rządu, zamierzał postawić się ponad oboma skrzydlami i pójść własną drogą bagdadzką, antyzachodnią, ale także niezależną od Kairu i Moskwy. W pierwszych miesiącach po rewolucji rozpoczął więc walkę z nacjonalistami, związanymi z panarabskim ruchem Nassera. Przyszły masowo ich aresztowania i wyroki m.in. na płk. Arefa, początkowo bliskiego mu współautora rewolucji lipcowej i Al Raszyda, polityka nacjonalistycznego, przybyłego z wygnania z Egiptu. Potem nastąpił

(Dokończenie na str. 8)

MINAŁ TRZECI ROK



28 czerwca 1956 roku robotnicy Zakładów Cegielskiego wyszli na ulice Poznania by zaprotestować przeciwko narzuconej Polsce rzeczywistości, której symbolem najwyraźniejszym jest pozbawienie ludzi wolności i chleba. Protest okupiony został krwawymi ofiarami zadanymi robotnikom i młodzieży Poznania przez czołgi i karabiny maszynowe kierowane rękami komunistycznych oprawców. Krwią kilkunastoletniego chłopca zboczona flaga narodowa pozostanie na zawsze dowodem, że naród polski nie zgadza się na pozbawienie go wolności, na odebranie mu prawa do sprawiedliwej płacy, na poniżanie jego godności i na życie w systemie komunistycznym.

Krew robotników poznańskich nie była przelana na próżno. Zmusiła bowiem reżym komunistyczny do częściowego chociażby ulżenia doli człowieka w Polsce. Obietnice i zapowiedzi „październikowe” okazały się w praktyce chwytym propagandowym, podjętym przez przerażonych agentów okupacyjnych. Dziś nie ulega dla nikogo wątpliwości, że reżym komunistyczny w Polsce nie zrezygnował z celów nakazanych sobie przez Kreml, zmieniając jedynie na czas pewien swe metody działania. Niemniej początkiem wszystkiego co naród polski zdolał w r. 1956 wywalczyć — były wydarzenia poznańskie.

Z tego też względu czerwiec 1956 r. zasługuje na trwalszą pamięć niż oparty na podstępnie „październik”. On też stanowi właściwe źródło siły moralnej narodu polskiego, z której płynie nadzieja zwycięstwa wolności nad przemocą.

W czterdziestą rocznicę — hołd przeszłości

Wieczór poświęcony 40-tej rocznicy Traktatu Wersalskiego, podpisanego 29 czerwca 1919, odbył się 26 bm. w „Ognisku Polskim” w Londynie, stanieniem Komitetu powołanego przez Stronictwo Narodowe. Z ramienia organizatorów zaapelował uroczystością prezes dr. T. Bielecki, witając sędziwego dowódcę ówczesnej armii polskiej we Francji gen. Józefa Hallera, gen. W. Andersa, amb. E. Raczynskiego, prezesa EZN dr. W. Czerwińskiego, oraz wszystkich przybyłych.

W dłuższym — bo zastępującym również zapowiedziany referat radcy S. Lubomirskiego, który nie mógł przybyć — przemówieniu dr. T. Bielecki wskazał, że przedłożony pokonanym w I wojnie światowej Niemcom Traktat Wersalski był z stanowiska polskiego rezultatem polityki obozu narodowego z R. Dmowskim na czele. Polityki rozpoczętej na kilka lat przed rokiem 1914 i opartej na założeniu, że warunkiem odbudowania Polski

PIĘĆ KRZYŻY I DWIE KAPLICZKI PRZY ULICY GRÓJECKIEJ

KAZANIE, wygłoszone w czasie uroczystości Bożego Ciała w Warszawie przez kard. Wyszyńskiego, i napaść na niego prasy reżymowej z „Życiem Warszawy” odsoniły dosyć wyraźnie obraz położenia Kościoła w Polsce. Kardynałowi Wyszyńskiemu nie pozwolono, jak wiadomo, przemawiać przez mikrofon. Wskutek tego słyszało go tylko najbliższe stojące grono osób. Słyszał go jednak korespondent „Życia Warszawy”, który z udanym zgorzaniem notował, że Kardynał mówił o prześladowaniu religii w Polsce, o „przejawach gwałtu i przemocy”, o „publicznym znieważaniu uczuć religijnych” itp. Jako przykład stosowanego systemu miał Prymas Polski wskazać na to, co się stało na ulicy Grójeckiej w Warszawie i co miało być „niezasłużoną zniewagą dla narodu wierzącego”.

„Życie Warszawy”, udając naiwne i zdumione, zapytywało o co właściwie chodzi, „gdzie jest to prześladowanie?” Przecież religia w Polsce cieszy się pełną swobodą, wierni mogą chodzić do kościoła, chrzczyć synów i córki, brać śluby kościelne, czytać książki i pisma katolickie, a nawet cytujemy dokładnie, „posyłać dzieci na lekcje religii, odbywające się na koszt państwa”.

Po tym wywodzie pełnym hipokryzji artykuł omawiał obszernie sprawę usunięcia z ulicy Grójeckiej przez władze administracyjne pięciu krzyży i dwóch kapliczek pod pretekstem rozszerzenia arterii. Jak to jest w zwyczaj w prasie komunistycznej, podał przy tym wyłącznie stanowisko komunistycznych władz administracyjnych, które przedstawiał jako działające z pełną dobrą wolą, nawet zyczliwością. Nie podał natomiast argumentów proboszcza parafii św. Jakuba przy placu Narutowicza, na której terenie krzyże i kapliczki stały, oraz kurii biskupiej, o którą ta sprawa się oparła. Zarówno proboszcz, ks. Stanisław Mystkowski, oraz Kuria Biskupia zajęli według „Życia Warszawy” stanowisko negatywne wobec władz komunistycznych. Dlatego „w nocy 7 na 8 maja krzyże i kapliczki przeniesiono do magazynów stołecznej rady narodowej”. Utrzymując do końca styl lisiej przewrotności „Życie Warszawy” dowodziło z niewinną minką, że to jest wszystko, co się stało na ulicy Grójeckiej, a co biskup Modzelewski, sufragan warszawski, nazwał w liście do stołecznej rady narodowej „jaskrawym naruszeniem uczuć religijnych i jednostronnym powzięciem decyzji”.

Sprawa pięciu krzyży i dwóch kapliczek przy ulicy Grójeckiej jest pozornie w skali porównawczej może „drobna” ale bardzo charakterystyczna i znamienna dla dzisiejszego poło-

żenia Kościoła w Polsce. Reżym komunistyczny chce uniknąć jaskrawych, policyjnych form prześladowania, jakie stosowano za czasów Bieruta. Nie dały one komunistom oczekiwanych wyników. Przeciwnie wzmożyły opór całego społeczeństwa, podniosły niebawem autorytet Kościoła w Polsce, skupiły przy hierarchii wszystkich Polaków, nawet niewierzących, lub obojętnych lecz przeciwstawiających się przemocy. Dały męczenników...

Przeprowadzając regenerację partii komunistycznej w październiku 1956 roku, komuniści odrzucili prymitywne metody „prymitywnego” Bieruta i Bermana, zastosowali inne sposoby walki z Kościołem, bardziej obłudne i okrutne. „Inteligentnego” Gomulki. Miano też na względzie opinię zagranicy, która represji religijnych nie lubi i widzi w nich objaw barbarzyństwa. Liczono się też z głosem Polaków zagranicą, emigracji politycznej, którą właśnie zaczęto zarzucać broszurami i pismami ilustrowanymi, pełnymi wizerunków kościołów w Polsce, nabożeństw procesji, krzyży, kapliczek przydrożnych itd.

DZIŚ walkę z Kościołem prowadzi się przede wszystkim na podstawie zarządzeń finansowych i gospodarczo-administracyjnych. Walka ma pozory „legalności”. Na całym na przykład terenie Ziemi Odzyskanych obowiązują od maja tego roku ustawa, konfiskująca wszystkie nieruchomości i budowle kościelne. Ustawa jest oparta o zasadę przepisania na państwo wszelkiej nieruchomości własności ponieważ w posiadaniu tytułów prawnych nieruchomości zatem wszystkie kościoły, plebanie itd. obciążone zostały na terenie Ziemi Odzyskanych wysoką opłatą dzierżawną na rzecz skarbu państwa. Oprócz tego proboszczowie otrzymują obecnie bardzo wysokie wymiary podatku dochodowego, przekraczające niejednokrotnie ogólną sumę uposażenia i wpływów danej parafii. Do kategorii tych zarządzeń należy także rozporządzenie, które nakłada 60 procent podatku państwowego na cele kościelne. Jest to po prostu niemal konfiskata zbiorów.

Przy tak drakońskich przepisach podatkowych reżym komunistyczny wydaje jednak indywidualne ulgi i zwolnienia od podatku dochodowego. Połączone to jest wszakże z naciskami osobistymi na danego proboszcza, którego tą drogą zmusza się do „współpracy” z władzami.

W taki to okrutny sposób reżym komunistyczny podjął rozgałęzioną akcję podminowania organizacji kościelnej od wewnątrz. Zaniechano tworzenia odrębnego i skompromitowanego zespołu „księży patriotów”, przychylnych rządowi komunistycznemu. Natomiast podjęto podstępne działania indywidualne, drogą perswazji, zwłaszcza na wyższych szczeblach, drogą gróźb i szantaży materialnych stosowanych wobec proboszczów.

(Dokończenie na str. 8)

Z powodów technicznych numer dzisiejszy ukazuje się w objętości ośmiu stron. Z tego względu zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego tygodnia sprawozdanie z pobytu Kazimierza Wierzyńskiego w Londynie jak również sprawozdanie z posiedzenia TRJN z 29 czerwca.

sowieckiego. A przecież w wyniku drugiej wojny rozprzestrzenił się on na połowę Europy, pozbawił Polskę niepodległości i swoja niszczycielską dynamiką zagraża całemu światu naszej cywilizacji.

W części artystycznej znakomity pianista p. J. Lepiankiewicz uświetnił wieczór odegraniem kilku utworów Chopina i Paderewskiego oraz p. M. Nowakowski ze zwykłym artystem pięknie wykonał szereg pieśni, przy akompaniamencie p. B. Czapllickiego. W ramach obchodu odprawiona została ponadto msza św. w katedrze Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory i złożono wieńiec pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza (Cenotaph) w londyńskim Whitehallu. Wieńiec złożyli członkowie Rady Trzech amb. E. Raczynski, przewodniczący TRJN dr. T. Bielecki i przewodniczący Egzekutywy dr. W. Czerwiński.

(z.s.)

WIESŁAW PATEK

Chruszczow w Skandynawii

Sztokholm, w lipcu.

W PIĘKNEJ, wypoczynkowej miejscowości, Saltjöbaden, położonej u wyjścia z archipelagu sztokholmskiego na pełny Bałtyk, zakończyła się właśnie gospodarcza konferencja przedstawicieli: Szwecji, Danii, Norwegii, Szwajcarii, Austrii, W. Brytanii i Portugalii. Grupa tych państw, zwana tutaj popularnie „siódemką”, a do chwili przystąpienia Portugalii — „zewnątrzną szóstką”, przeciwstawia się „wewnętrznej szóstce”, tj. Francji, Niemcom Zachodnim, Włochom i trzem krajom Beneluxu czyli Belgii, Holandii i Luksemburgowi, które od początku br., stosują wobec siebie zniżoną taryfę w ramach zawartej przez nie unii celnej. Plany tej konferencji idą w kierunku przywrócenia porozumienia, jakie istniało poprzednio między 17 wolnymi krajami Europy pod nazwą OEEC — organizacji ekonomicznej współpracy europejskiej.

Zagadnieniem dotąd nierozwiązanym jest jak do tego dążyć? W. Brytania przy poparciu Portugalii i częściowo Szwecji pragnęłaby przemawiać, jak to się mówi, „z pozycji siły”, zastosować sankcje gospodarcze itp. Wydaje się jednak, że reszta państw nie bardzo ma na to ochotę, starając się bardziej o polubowne załatwienie, niż o zaognianie sporu. Takim rozwiązaniem jest najbardziej zainteresowana Dania, która nie mając wiele do zdobycia wśród swoich sąsiadów, już w listopadzie żądała na posiedzeniu Rady Nordyckiej w Oslo gwarancji, że w wypadku utworzenia wspólnego rynku nordyckiego, nie utraci możliwości eksportu swych produktów rolnych do Niemiec Zachodnich. Dzisiaj obawiają się Duńczycy ponownie, że analogiczne niebezpieczeństwo może zaistnieć dla nich w wypadku zaostrożenia kursu pomiędzy „szóstką” i „siódemką”.

Wydaje się, że najlogiczniejsze wyjście wysuwa, zgodnie z linią generalną szwedzkiej partii liberalno-ludowej, przewodniczący jej prof. Ohlin, który proponował, żeby przede wszystkim obniżyć cła między krajami reprezentowanymi na wspomnianej na wstępie konferencji, i to nie tylko o 20 proc. (ta obniżka obowiązywałaby z miesiąca) ale z każdym rokiem więcej.

W czasie wspomnianej wyżej sesji Rady Nordyckiej rzucono też myśl, aby rekompensaty dla oczekiwanego zmniejszenia się wymiany handlowej z państwami zachodnio-europejskimi

szukać na Wschodzie. Co prawda mówi się nieraz, że handlować można z samym diabłem nawet, ale tutaj chodzi raczej o to, że ten diabeł nie bardzo ma co wymieniać. Rosja, wbrew temu, co wielu sądzi, jest organizmem prawie samowystarczalnym, podobnie jak np. Stany Zjednoczone, których handel zagraniczny jest bardzo nieduży w porównaniu z wewnętrznym. Cała wymiana Szwecji z blokiem wschodnim nie przekracza na przykład 6 proc. jej zagranicznej wymiany, mimo że nie mniej niż 1/4 produkcji szwedzkiej idzie na eksport. W tej sytuacji nawet ogromna 80 osobowa delegacja, jaka z końcem ub. roku udała się do Moskwy nie wiele mogła wynegocjować. W czerwcu br. bawili z kolei w Moskwie 2 szwedzkie delegacje, prowadzone przez ministrów przemysłu i handlu oraz rolnictwa. Sowiecki kolos ekonomiczny rzuca co prawda nieraz na rynek światowy wielkie ilości jakiegos towaru, lub wykupuje całą produkcję jakiejś gałęzi w tym lub innym kraju, ale po pierwsze nie oznacza to zbyt wiele dla Rosji Sowieckiej, a z drugiej strony akcje podobne mają w takich wypadkach zbyt wyraźny charakter polityczny.

Szwecja wymieniałaby niewątpliwie chętnie dużo więcej z Polską, ale temu z kolei stoi na przeszkodzie odwrócenie naturalnego kierunku wymiany gospodarczej przez włączenie Polski do ekonomicznego systemu wschodniego bloku. Węgiel, wyroby hutnicze i produkty rolne wymieniać więc będzie Polska w nieco tylko zwiększonym zakresie na podstawie umowy, zawartej na okres roczny od 1 maja poczynając, na szwedzkie rudy, stal szlachetną oraz maszyny, instrumenty, wyroby papiernicze, chemikalia itp. O ile więc próba ekonomicznej ekspansji na wschód nie po raz pierwszy nie przyniosła Szwecji żadnych wyraźnych rezultatów, to zachęciła jednak Rosję do wzmocnienia politycznych zabiegów na tutejszym terenie.

W listopadzie odbyła się wizyta wyższych wojskowych szwedzkich w Sowietach, będąca odpowiedzią na wcześniejsze odwiedziny sowieckich kolegów w Szwecji. Pod kierunkiem gen. Björka zapoznali się oficerowie szwedzcy z ośrodkami szkoleniowymi, m. in. z akademią im. Frunse w Moskwie, asystując na wykładach taktyki i historii wojskowej Rosji. W początkach grudnia otwarto w Moskwie wystawę grafików szwedzkich. Obecnie odbywa się tam wystawa instrumentów precyzyjnych używanych w

medycynie. Poprzednio zaś odbyły się uroczystości, związane z jubileuszem Selmy Lagerlöf, znanej autorki licznych książek dla dzieci.

Wszystkie te imprezy w znacznej mierze zawdzięczać można ambasadorowi Soñmanowi, przebywającemu już 13-ty rok w Moskwie. Jest on właściwie tylko posłusznym narzędziem ministra spraw zagranicznych, prof. Undéna, który — z kilkoletnim wyjątkiem — prawie od 34 lat kieruje polityką szwedzką. Daje mu to niewątpliwie wielkie doświadczenie, choć rozwinęło jednocześnie pewną „idée fixe”, że ustepliwość i „zmyślność” wobec Rosji zapewnią jego ojczyźnie zachowanie neutralności w wypadku konfliktu światowego. W tych warunkach, pamiętając, że tak Dania, jak i Norwegia należą do Atlantyckiej Wspólnoty Obronnej, nie trudno się domyślić, z czyjej inicjatywy wystosowano po wspomnianym posiedzeniu Rady Nordyckiej zaproszenie do p. Chruszczowa do odwiedzenia Skandynawii. W połowie sierpnia przybędzie on na krążowniku czerwonej floty do Danii, następnie do Sztokholmu, po czym drogą lądową pojedzie do Göteborga, skąd popłynie do Norwegii, aby zakończyć swoją podróż skandynawską w Helsinkach. Wydaje się, że premier sowiecki pragnie zmienić dotychczasową politykę wobec Finlandii, która była zwykle uważana za przykład sielanki komunistyczno-kapitalistycznej. Sowiecka łaskawość wobec tego małego kraju miała być zachętą dla pozostałych państw nordyckich do zbliżenia i psychicznego rozbrojenia się wobec Rosji. „Argumenty” sowieckie nie zdolały przekonać ostatecznie dyplomacji krajów skandynawskich. Wobec tego Chruszczow nagle zmienił taktykę: zamiast zjednywać postanowiono straszyć. W czasie „turystycznej” wizyty premiera Kekkona w Leningradzie przybył tam niespodziewanie, sam Chruszczow i wymógł zmianę rządu fińskiego na rząd Lardziej ugodowy wobec Moskwy.

Nie ulega wątpliwości, że te wszystkie skandynawskie zabiegi Chruszczowa, łączące się z wysuniętym przez niego przed 2 lata hasłem przekształcenia Bałtyku w „morze pokoju”, czyli mówiąc mniej uroczysto w rosyjskie „mare nostrum”, wybiegają daleko poza lokalne, bądź co bądź, znaczenie tego półwyspu. Ogólnie biorąc, to północne skrzydło skraca o połowę stanowiska radarowe na odcinku Wielka Brytania — Sowiety, nie mówiąc już o nowych wyrzutniach rakietowych. Centralna Europa, czy ostatnio Bałkany, których wyłączenie z terenów zaopatrzonych w broń atomową i wyrzutnie rakiet proponował premier sowiecki w czasie majowej wizyty w Albanii, świadczą najlepiej, że Waszyngton, a wraz z nim, choć nie bez pewnych oporów, pozostałe państwa wolnego Zachodu, obrały słuszną taktykę wobec Moskwy, przeciwstawiając jej własną jej broń: zamiast ustepliwości — zdecydowanie i siłę.

OPINIA FRANCUSKA WALCZY O BIBLIOTEKĘ POLSKĄ W PARYŻU

Od p. Franciszki Granier, sekretar-ki generalnej Stowarzyszenia „Les Amis de la Démocratie en Pologne” („Przyjaciół Demokracji w Polsce”), wielkiej przyjaciółki sprawy polskiej w Paryżu, otrzymaliśmy tekst następującej rezolucji uchwalonej przez Stowarzyszenie, z prośbą o umieszczenie jej na łamach naszego pisma. Rezolucję w tłumaczeniu zamieszczamy z radością, bo świadczy ona o tym, jak dobrze rozumieją niektóre koła społeczeństwa francuskiego, o co chodzi w walce o Bibliotekę Polską.

Nasze Stowarzyszenie „Przyjaciół Demokracji w Polsce”, o charakterze wyłącznie kulturalnym, powołane do życia w r. 1945 poza wszelkimi względami politycznymi tak we Francji, jak też w Polsce, interesuje się żywo tym wszystkim, co wiąże się z życiem duchowym obu narodów. Jest więc rzeczą naturalną, iż nie może ono pozostać dzisiaj obojętne wobec bolesnej kwestii Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Wbrew zdaniu niektórych ludzi, uważamy, że ta „sprawa” posiada nie jedno, lecz dwa oblicza: z jednej strony kwestie prawne, z drugiej zaś oblicze polityczne. Te dwa czynniki, uzupełniając się wzajemnie, są wszakże niezależne jedne od drugich.

LIST DO REDAKCJI

Na wypadek polemiki...

Szanowny Panie Redaktorze,

W nr. 25:885 (582) z dnia 18 czerwca br. porytego Ich czasopisma w artykule pod tytułem „Sprawa honoru narodu niemieckiego” osoba moja została wymieniona jako „delegatka nieoficjalna” Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Niemczech z terenu Francji.

Pragnę sprostować ten tytuł, gdyż delegatką, nawet nieoficjalną, nie byłam, a jedynie brałam udział w obradach Zjazdu jako prawnik broniący spraw b. deportowanych z terenu Francji, zatem w charakterze indywidualnym.

Charakter ten specjalnie prosiłam podkreślić w protokole obrad.

Proszę uprzejmie o przyjęcie powyższego sprostowania do wiadomości, a w wypadku ewentualnej polemiki na ten temat o umieszczenie go na łamach poczytnego pisma WPAń.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Eugenia Szabelska

18, Bld. Pereire, Paris 17.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyslesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

W wszystkich produktach żywnościowych potrzebnych
w polskiej kuchni dostarczają hurtownie

ANDREWS DELICACIES LTD.

Schofield Street, Royton, Lances.

i A. J. ROBIŃSKI

41, Harington Street, London, S. W. 7.

Dom bez słownika to jak człowiek bez języka
PAWEŁ KALINA

SŁOWNIK

POLSKO-FRANCUSKI i FRANCUSKO-POLSKI z wymową
2 tomy w oprawie. — Cena fr. 2.400.

Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny ze wszystkich słowników.
Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — platny przy odbiorze.

„LIBELLA”

12, RUE ST-LOUIS-EN-LILE — PARIS IV.

Metro: Sully-Morland — Telefon: DANton 51-09

NAJNOWSZE MODELE WARSZTATÓW DZIEWIARSKICH DO POLSKI

Dzięki swoim zaletom szczególnie popularne w Kraju:

DWUŁOŻYSKOWE:

GIOROTEX „400”	£ 58.15. 0
TRICOLETTE SUPER	£ 51. 0. 0
TRICOLETTE T 2 E	£ 46. 0. 0
BUSH	£ 46. 0. 0

JEDNOŁOŻYSKOWE:

ASK (AUTO-KNITTER)	£ 22. 0. 0
--------------------	------------

Do wszystkich powyższych maszyn posiadamy obszerne instrukcje polskie.

Zapewniamy również stałą rzetelną obsługę maszyn wysłanych przez nas do Polski.

ŻĄDAJCIE NASZYCH PROSEKTÓW I NOWYCH
OBSZERNYCH CENNIKÓW

N A J W I Ę K S Z Y P O L S K I D O M W Y S Y Ł K O W Y

TAZAB & COMPANY LIMITED

Centrala: TAZAB HOUSE, 22, ROLAND GDNS., LONDON, S.W.7
Tel: FRE 3175, 3176, 5676

BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Po-
znańskiego.

doświadczonej. emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Jure

34, RUE DE MAUBEUGE, 34,

PARIS 9-e.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S.P.K.

ANTONI CZUŁOWSKI

LUDZIE BEZDOMNI

TO NIE BOHATEROWIE powieści Żeromskiego, którym widok klęsk społecznych zamyka podwoje przed szczęściem osobistym, to ludzie 20 wieku, ochrzczeni mianem „refugee“, ofiary drugiej wojny światowej i późniejszych prześladowań głównie ze strony totalitarnych reżymów komunistycznych.

Termin „refugee“ zawiera w sobie wstrząsającą treść. Oznacza on człowieka, który nie posiada ani ojczyzny, ani domu, ani możliwości pracy, ani prymitywnych praw obywatelskich. Żyje z dnia na dzień, niemal na stopie zwierzęcia, któremu dobroczynność bliźniego podrzuca miskę nędznej strawy i udostępnia klatkę na schronienie.

Zagadnienie uchodźców, bolesny wyrzut sumienia wolnego świata, jest wciąż dalekie od rozwiązania, mimo wielu przyjaznych gestów i pomocy materialnej ze strony rządów i organizacji opiekuńczych, mimo wchłonięcia dziesiątek tysięcy tych nieszczęśliwych istot ludzkich przez cały szereg krajów.

Statystyka bije obuchem w głowę: milion uchodźców chińskich w Hong Kongu, milion Arabów na Środkowym Wschodzie, pół miliona zbiegów z krajów Europy środkowo-wschodniej w krajach Zachodu. Liczby te muszą przerażać nawet najgorętszych entuzjastów niesienia pomocy uchodźcom. Na domiar złego, urzędy Wysokiego Komisarza, jak i cała Organizacja Narodów Zjednoczonych, naszym zdaniem, nie wykazywały takiej dynamiki działania, jaka wobec ogromu zagadnienia była i jest konieczna.

Dopiero ostatnie miesiące przyniosły nową próbę intensywniejszego zajęcia się problemem „ludzi bezdomnych“. Mamy tu na myśli proklamację Światowego Roku Uchodźczego, który trwać będzie od 1 lipca 1959 do 30 czerwca 1960 r. Pomysł ten wyszedł z Wielkiej Brytanii, a wkrótce potem

zyskał oficjalną aprobatę Zgrom. Narodów Zjednoczonych, przy czym udział w nim zgłosiły praktycznie wszystkie państwa z wyjątkiem bloku komunistycznego z którego wyłamała się jedynie Jugosławia.

Rezolucja w tej sprawie podjęta w grudniu ub. roku jest raczej ostrożna. Mówi się w niej, że celem Roku jest: 1) „ożywić zainteresowanie problemem uchodźców i zachęcić do dodatkowych świadczeń finansowych...“; 2) zachęcić do dodatkowych ułatwień w celu stałego rozwiązania sprawy uchodźców przez dobrowolną repatriację, rozmieszczenie lub wchłonięcie na czysto humanitarnej zasadzie...“.

Dla emigracji naszej ogłoszenie Światowego Roku Uchodźczego stwarza dobrą okazję do zredukowania polskiej nędzy w takich krajach jak: Niemcy Austria, a częściowo również i Włochy.

Wydana ostatnio broszurka Narodów Zjednoczonych pt. World Refugee Year zawiera już wzmianki o pierwszych inicjatywach poszczególnych

50 NUMER „KOMUNIKATU INFORMACYJNEGO“ S.P.K. W HOLANDII

Referat Prasowy Oddziału Holandia wierzy w potęgę słowa, skoro w przeciągu ostatniego roku z jego kłuzni wyszło 83 artykułów, sprawozdań i notatek opublikowanych w prasie polskiej, holenderskiej i belgijskiej. Niezmordowanym kierownikiem Referatu jest kol. B. Strenk, który pełni tę funkcję już od 7 lat.

W bieżącym miesiącu ukazał się 50 z kolei numer „Komunikatu Informacyjnego“ Oddziału. Organ ten do chwili ukazania się „Głosu Wolnych Polaków“ był jedynym czasopiśmie polskim wychodzącym regularnie w Holandii.

Nasza „Kolumna Kombatanka“ wyciąga dłoń do kol. Strenka z serdecznymi wyrazami uznania.

KOMBATANCI W HOLANDII

W dniu 14 czerwca obradował w Bredzie, w sali „Het Wapen van Breda“ VIII Walny Zjazd Oddziału SPK „Holandia“. Otwierając Zjazd prezes Oddziału, S. Werner, wesał obecných do uczczenia pamięci śn. O. Br. Dambka, zmarłego w marcu br. rektora P.M.K. oraz żołnierzy 2. Korpusu, poległych w bitwie pod Monte Cassino.

Po odczytaniu nadesłanych życzeń, m.in. od Zarządu Gł. SPK, Oddziału SPK w Niemczech i Zarządu Gł. Polskiego T-wa Katolickiego w Holandii — p. Werner wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że zadania emigracji nie uległy zmianie: są nimi uzyskanie wolności i niepodległości Polski.

W skład prezydium zjazdu weszli inż. J. Minkiewicz — przewodniczący, B. Strenk i W. Dembiński — sekretarze, Kiziuk i Skrobiszewski — asesory.

Działalność Oddziału SSPK „Holandia“ koncentrowała się głównie na niesieniu pomocy nowym uchodźcom oraz na akcji prasowej na łamach holenderskich i belgijskich dzienników, mającej na celu obronę granicy na Odrze i Nysie, szerzenie prawdy o Polsce i o wkładzie i udziale polskim w drugiej wojnie światowej. Po wysłuchaniu sprawozdań prezesów Kół, odczytaniu protokołu komisji rewizyjnej i ożywionej dyskusji, udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Na stanowisko prezesa Oddziału Zjazd powołał po raz ósmy S. Wernera. Wiceprezesem (również po raz ósmy) wybra-

ny został inż. J. Minkiewicz; sekretarzem i referentem prasowym — B. Strenk; skarbnikami — B. Opolski; referentem kulturalno-oświatowym — H. Urbański. Członkami zarządu — T. Radziwiński i H. Rečko. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Szczyblewski, Kiziuk, Skrobiszewski, Narloch i Łabudzak. Sąd Koleżeński: mgr. Albiński, mgr. Herman, Bogucki, Skarżyński i Gar. Delegatem na Światowy Walny Zjazd SPK w Londynie, wybrany został inż. J. Minkiewicz.

Zjazd uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję: „Walny Zjazd SPK w Holandii obradujący w dniu 14 czerwca 1959 r. w Bredzie — przestrzega społeczeństwo polskie w Holandii przed wzmogłą penetracją komunistyczną, która wykorzystując obecnie ułatwione kontakty z Krajem, stara się pod płaszczykiem hasła patriotycznych podważić spójność ideową emigracji, by ją całkowicie rozbroić. Wykryte niedawno w Belgii i Francji afery szpiegowskie, są tej akcji jaskrawym dowodem“.

W rezolucji w języku holenderskim (autor i wnioskodawca kol. B. Strenk), Zjazd ponownie domaga się uznania przez rząd holenderski granicy na Odrze i Nysie. Rezolucja ta wysłana została do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a tekst jej ogłoszony został w prasie holenderskiej i radiu.

Depesze z wyrazami oddania wysłane zostały do gen. W. Andersa i ks. arcybiskupa Gawliny.

państw. Stany Zjednoczonych np. projektują przeznaczenie dodatkowych 10 milionów dolarów i przeprowadzenie ustawy zezwalającej na wpuszczenie rocznie 20 tys. uchodźców poza normalną kwotę. Niewątpliwie, otworzą się również inne możliwości.

Byłoby wielkim zaniedbaniem z naszej strony, gdybyśmy w tak sposobnej chwili zapomnieli o obow. zku wobec tych rodaków, którzy co prawda wydostali się z żelaznej kurtyny, lecz trafili za kurtynę... beznadziejności. A. Czulowski

Zjazd Oddziału S.P.K. W. Brytania

DOROCZNY ZJAZD Oddziału w dniach 20 i 21 czerwca br. zgromadził 108 delegatów lub ich pełnomocników jako reprezentantów 112 Kół SPK.

Jakkolwiek jeden z uczestników użalał się pół-żartem, że przybyli sami „starzy wyjadacze“, to jednak na sali obrad znalazło się także sporo „młodych“ działaczy kombatanckich nie mówiąc już o szczególnym przypadku, który sprawił, iż spotkali się tam dwaj serdeczni przyjaciele, którzy nie widzieli się od... 20 lat. Nic dziwnego, że radośnie witali każdą przerwę w obradach i byli nierozłączni w „kularach“ nie mogąc się nagadać do syta.

Niemniej jednak istotnie „starzy wyjadacze“ nadali obradom zjazdu ton: głębokiej troski o dalsze losy Stowarzyszenia i powagi. Nie słyszano się popisów krasomówczych, nie było elektryzujących ogół „spieć“. „Nocne rodaków rozmowy“, czyli prace w komisjach, obeszane bardzo licznie, przeciągnęły się w niektórych zespołach aż do 6 rano.

Sprawy ideowe, którym poświęcone było inauguracyjne przemówienie gen. Andersa, nie wywołały różnic; stanowisko w tej dziedzinie było całkowicie zgodne, a rezolucja zasadnicza jak i inne wnioski o charakterze ideowym zostały jednogłośnie przyjęte zarówno przez komisje jak i ogół delegatów.

Panowało przeświadczenie, iż jakkolwiek obojętność w stosunku do spraw ogólnych w społeczności emigracyjnej w Wielkiej Brytanii zwołana mija, to jednak istniejący stan rzeczy może budzić troskę i obawy. Toteż w rezolucji znalazł się m.in. taki apel:

„XIII zjazd Oddziału SPK wzywa wszystkich członków stowarzyszenia do pogłębienia pracy ideowej i zacieśnienia więzów przyjaźni ze środowiskami emigracyjnymi innych narodów uciemiężonych przez Sowiety, oraz do wzmocnienia akcji uświadamiającej społeczeństwo brytyjskie o sytuacji politycznej Polski i o istotnych dążeniach narodu polskiego“.

W dyskusji nad sprawozdaniami i planem pracy dominowały sprawy organizacyjne i zagadnienie opieki społecznej.

Wielu przemawiających zwracało uwagę na ubytek członków, wprawdzie w tym roku nieznaczny, ale jednak widoczny. W związku z tym mówiono o potrzebie zorganizowania nowych domów kombatanta jako ośrodków polskiego życia społecznego, o pomocy dla liczebnie słabych Kół w celu rozwinięcia działalności. Wspomniano również o konieczności zacieśnienia



Delegacja SPK w składzie: wiceprezes Zarządu Głównego kol. Stanisław Lis, wiceprezes kol. G. Tysowski (Francja) i prezes kol. W. Zahorski (Italia) składa w dniu 18 maja 1959 r. wieniec od Stowarzyszenia na cmentarzu w Monte Cassino.

współpracy z parafiami oraz innymi polskimi organizacjami społecznymi. Po raz pierwszy od kilku lat zanotowano powstanie dwóch nowych ogniw koła Nr 4 oraz koła Nr 10 „Ulan lubelski“.

Rozważano kwestię przywrócenia okręgów co mogłoby być pomocne zarówno w akcji organizowania nowych placówek SPK jak i w roztoczeniu opieki nad słabszymi ośrodkami.

Zagadnienie okręgów wypłynęło jako pochodna postulatu decentralizacji SPK. W związku bowiem z przedłużaniem się naszego pobytu na obczyźnie i koniecznością oparcia polskiego życia społecznego na stałych podstawach — odezuwa się coraz wyraźniej, że decydującą rolę odegra tu praca poszczególnych ośrodków a nie instrykcyjna działalność „góry“ z Londynu. Ważne jest i to, że nie tracąc bynajmniej łączności ideowej i organizacyjnej z centralą Stowarzyszenia, poszczególne skupiska będą musiały kształtować swoje życie w zależności od różnorodnych potrzeb i warunków lokalnych.

Bardzo silnie podkreślono konieczność zorganizowania przede wszystkim w Londynie a także w innych większych skupiskach domów dla ludzi starszych lub niezdolnych do pracy oraz zwiększenia pomocy w dziedzinie opieki społecznej.

Sprawy gospodarcze, które dawniej wywoływały tyle różnic zdań, tym razem nie nastąpiły większych kłopotów. Wyrażono się także i w tym, że preliminarz budżetowy został rozpatrzony na komisji bez „wotów separatów“. Po prostu, jeśli idzie o oszczędności zrobiono wszystko co się w tej dziedzinie dało zrobić, a możliwość przysłowiowego „związania końca z końcem“ zależy niemal wyłącznie od tego, czy Koła w stosunku do zarządu Oddziału (a poszczególni członkowie w stosunku do swoich Kół) wywiążą się z obowiązku płacenia składek.

Zagadnienia oświatowe, szkolne, sprawy młodzieży także przewijały się w obradach, ale zagadnienia organizacyjne były główną troską zjazdu zapewne także dlatego, że zbliżający się sierpniowy walny zjazd SPK w tej właśnie dziedzinie będzie musiał powziąć kilka bardzo ważnych decyzji.

Mimo wspomnianej już na początku tego sprawozdania „powagi“ obrad i troski, ogólnym wrażeniem, które wynieśli jego uczestnicy był umiarkowany optymizm. Umiarkowany, bo z wypowiedzi wielu delegatów i z nadesłanych poprzednio sprawozdań Kół wynikało, że w wielu ośrodkach praca rozwija się bardzo pomyślnie, ale trzeba nieustannej czujności i zgodnego wysiłku, aby ten dorobek utrzymać i

pomnożyć. Trzeba również znaleźć ludzi mających w sobie zapał i poświęcenie, aby wydobyć z marazmu i zastójne inne ośrodki, gdzie po latach tłustych przyszły chude.

Postawa uczestników zjazdu i to co mówili o tych których reprezentowali usprawiedliwiają wiarę, że uchwalone wnioski i zgłoszone dezyderaty zostaną zrealizowane.

Ludwik Bojczuk

O MOŻLIWOŚCI OSIEDLENIA SIĘ I PRACY W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Oddział SPK w Afryce Południowej nadesłał nam garść informacji o możliwościach osiedlenia się i pracy w tym kraju. Zamieszczamy je w nadziei, że zainteresują one cały szereg czytelników.

Na ogół o pracę w Afryce Południowej nie jest trudno, zwłaszcza dla tych, którzy poszukują jej na miejscu. Zarobki są stosunkowo dobre. Zależnie od zawodu można dostać od £50 do 120 na miesiąc. Za pełne utrzymanie w hotelu płaci się od £15 do 25 na miesiąc od osoby.

Największe trudności są z otrzymaniem wizy. Władze miejscowe raczej niechętnie przyjmują emigrantów i „przesiewają ich przez sito“. Otrzymanie wizy uzależnione jest od zapewnienia pracy, przy czym wymaga się od przyjeżdżających pewnej gotówki na przeżycie pierwszego okresu pobytu. Firmy z reguły ofiarują tzw. letter of employment po przeprowadzeniu rozmowy z petentem, niestety, mało jest takich firm, które posiadają swoich przedstawicieli za granicą i z tego powodu wytwarza się rodzaj błędnego koła.

Dyplomy europejskie (z wyjątkiem brytyjskich) nie są uznawane i muszą być nostryfikowane, co oznacza ponowne zdawanie wszystkich końcowych egzaminów. Bez nostryfikacji dyplomu można również otrzymać pracę, ale gorzej płatną. Konieczna jest znajomość przynajmniej jednego z urzędowych języków, tj. afrykańskiego lub angielskiego.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora

praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach

francuskich

106, Rue Jouffroy — Paris 17-e

Metro Wagram

tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawozdania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.

Pełnomocnictwa.

JÓZEF LOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

Był wygłodzony i spragniony. Szttywny jeźor sterczał między kłami i zaważał w gardle. Pobiegł ociężale śródkiem, nie zwracając uwagi na przechodniów. Nad miastem stał już gęsty mrok, rozjaśniany tu i ówdzie nikłym mruganiem latarni. Księżyc był zamglony i daleki. Na rogu pies usiadł, podniósł łeb do góry i przeciągle zawył. Przekrzywił głowę, nastłuchiwał. Nie odpowiedział mu żaden współczujący, psi głos. Zdziwił się. Spróbował jeszcze raz. Całkowita cisza.

Raczej wyczuł niż dojrzał niebezpieczeństwo i zdążył odskoczyć na czas. Duży kamień przeleciał tuż koło pyska. Dwie ciemne postacie zagroziły mu ulicę, trzecia nadbiegała z tyłu. Ze stłumionym warkotem Rozbój rzucił się do przodu, uniknął uderzenia kijem, podciął całym ciężarem nogi napastnika i rwał ulicą, ile sił w łapach.

— Aż ty, durny! — mówił kudłaty drab, gramoląc się z ziemi. — Nie mogłeś to doskoczyć z pomocą?

— Ale! A tyś go czemu za kudły nie chwycił?

— Chwytaj go sam, ścierwo nieumyte! Bydlak tęgi jak cielę. I skąd się taki spasiony brytan tu wziął? Nie tu tejszy chyba...

— Pewnie z portowej dzielnicy. Rybakom, taka ich mać, lepiej się powodzi, to jeszcze psów i kotów nie pozjadali. A może ze stacji się zabłąkał. Tylko mi to dziwno, że obrożę ma. Widziałeś kiedy kozackiego kundla z obrożę?

— Traścia was mordowała! — tamten był niepokieszony w żalu. — Niedołęgi! Tyle mięsa przepadło. Byłoby żarcia na kilka dni. I sadła by z niego spory garnek wytopił.

Rozbój był już daleko. Instynkt zaprowadził go najpierw na ulicę Taganrogska, gdzie przy rodzinie Stasia wychował się od małego szczeniaka. Ostrożnie zajrzał przez uchyloną furtkę, penetrował podwórko, potem ogród. Nie złapał żadnego znajomego zapachu. Jedno okno w domostwie było jasno oświetlone. Pies wskoczył na przyzbę, zajrzał. Usłyszał przerażony okrzyk i w kilku susach ukrył się za cembrowiną studni. Smuga światła padła skosem z otworzonej drzwiczki na żwir podwórza.

— Coś ci się, Maszka, przywidziało. — mówił spokojny męski głos.

— Bih-me, nie przywidziało się — zapewniała niewidoczna kobieta. — Mówię ci, pysk otwarty, sterczące czarne uszy i ślepia jak u diabła. Nic, tylko nieczysta siła. Albo upiór.

— Stul mordę, skażona! Upiory jej się pokazują!

— A bo to mało zgubionych dusz po świecie się włóczy? Tyle chrześcijańskiego narodu wygubili. Niektórych nawet bez świętego pochowku. A może ten pułkownik, co tu przed miesiącem umarł, przyszedł postraszyć...

Drzwi zamknęły się i rozmowa ucichła. Na wszelki wypadek Rozbój przesiedział dłuższą chwilę za cembrowiną. Zbliżył się do drewnianego korytka przy studni, znalazł na dnie nieco wody. Wychłęptał ją do ostatniej kropli, wylizał resztki wilgoci z omszałych desek. Poczł się dużo różniej.

Powędrował z powrotem, ale inną, okrężną drogą. Znowu zbliżył się do Dietdomu. Nad bramą, pod blaszanym talem rzucając rude światło na piasek. Okna gmachu były czarne, panowała w nim martwa cisza. Pies długo wciągał w nozdrza pomieszane zapachy, ale nie wysnuł z nich żadnego ciekawego wniosku. Powłókł się bezładną ulicą, przystając na każdym rogu i węsząc zajadle.

Dopiero niedaleko bulwarów poczuł ludzi. Właśnie skończył się seans w kinie i zbity tłum zalegał chodniki i jezdnię przy wyjściu. Rozbój usiadł w cieniu domu i patrzył.

Było sporo wojskowych i marynarzy, jeszcze więcej cy-

wilnej młodzieży obojga płci. Dziewczęta przeważnie w krótkich sukienkach i płóciennych pantoflach na bosą nogę. Niektóre w towarzystwie mężczyzn, inne spacerowały po dwie i trzy, objęte w pól, lub trzymające się pod rękę. Po obu stronach wejścia do bioskopu stał rząd sprzedawców słonecznikowych ziarek. Handel szedł żwawo, pod stopami przechodzących trzeszczała wypluta s z e ł u c h a. Z daleka, z głębi bulwarów dobiegał cichy dźwięk harmonii i urywane nuty piosenki. W nikłym blasku nielicznych latarni twarze spacerujących wyglądały jak trupie maski. Żarzyły się czerwone ogniki papierosów, czasem wyrwała się z tłoku jaskrawsza plama kobiecej i azki, błysnęły srebrne kolczyki. Było ciepło i spokojnie.

Przez tłum przepychali się nieletni sprzedawcy papierosów i tanich karmelków, głośno zachwalający swój towar. Gromadka kobiet, przeważnie bardzo młodych, podłotków nawet trzymała się na widoku, na najbardziej oświetlonej przestrzeni przy kinie. Niektóre były bosy i w lachmanach, inne — ubrane przyzwoicie i z widoczną dbałością o pewną elegancję. Coraz to więcej z mężczyzn, najczęściej w wojskowym mundurze, przystawał koło nich. Kobiety ożywiały się, zagadywały klienta. Po chwili nowa para znikła w mroku bulwaru.

Wysoki, czarniawy marynarz podeszedł do sprzedawczyni ziarek, nie spiesząc się, wypełniał nimi kieszenie szerokich spodni. Jego towarzyszką, młodziutką dziewczyną, w wieku lat chyba piętnastu, zatrzymała się nieco z tyłu, czekając aż zapłaci. Oberwaniec w kosmatej papasze zajrzał jej w twarz i pociągnął ostrożnie za rękaw.

— Ty czego? odskoczyła ze wstrętem.

— Nie rób szumu — zaszeptał. — Ty będziesz Lolka Charałużna, nie?

— A choćby, to co?

— Ty jesteś przyjaciółka Szurki Fomienko. To ja do ciebie, żebyś zawiadomiła, że jej chłopaka dziś milicjone-rzy do galopu wzięły.

— Jakiego chłopaka?

— Niby to nie wiesz! — niecierpliwiał się oberwaniec. — Przecież ty kiedyś też do ichniego błatu należałaś. Ten Pałaczek, co z Szurką w komyszach był, a potem do kozackiej stacji go wyniosło...

O niego właśnie się rozchodzi. Marynarz policzył wydaną resztę, spostrzegł oberwańca. Ten chciał dać nura w tłum. Lolka go zatrzymała.

— Zaczekaj, Juroczka, chwilę. On ma sprawę od mojej dawnej koleżanki. Ja tylko z nim dwa słowa...

— Odcignęła go na stronę.

— O kim mówisz? O Stasiu Majewskim? Przecież on do swojej P o l s z y pojechał...

— Miał pojechać, ale statek odbił przed wyznaczoną go-dziną, to nie zdążył. Matka z siostrami pojechały, a on został. I zaraz potem ścierwa z czerwonymi gwiazdami go utąpił.

— Szura o tym wie?

— A i durna ty jesteś! Jakby wiedziała, to bym do ciebie tu jezora po próżnicy nie strzępił. O to się i rozchodzi, żebyś ją zawiadomiła. Ja nawet nie wiem, gdzie mieszka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BRIDŻ

Kapryśne rozkłady są utrapieniem dla bridżystów, którzy nie mogą sobie dać rady z nimi. W konkretnym wypadku A rozpocząwszy licytację dolicytował się do czterech kierów. Partner jego zgłosił trefle, a D zaporowo trzy piki. Oczywiście C z wielką ochotą skontrował z 7 atutami, mając nadzieję na dużą wpadkę, zwłaszcza, że partner jego zadeklarował 9 lew.

9 8 6 4
—
A 6 5 4
K 6 5 4 3

A K D 7 5 2
—
K W 9 7 5 4 3 B
D W 10 9 C + D
9 7 A

W 10 3
A D 10 8 6 2
K 2
A 2

Pierwsze wyjście damą karo. Rozumowanie rozprowadzającego: Kontra może polegać jedynie na długim wężu atutowym. Wyjście w piki było oczywiście. Skoro C tego nie uczynił, zapewne nie ma tym bardziej, że D nie zaliczywałby tak wysoko bez co najmniej sześciu pików. Nie wiadomo czy D posiada jakieś kier, ale w każdym razie atutowanie żadnej korzyści nie przyniesie. Zabił więc w ręce,

odegrał do asa i przebił trzecie karo. As, król trefl i czwarte karo przebite. Po szóstej lewie C posiadał już tylko same atuty i musiał przebić wyjście pikowe. Bezdalnie patrzył jak każde wyjście atutowe rozgrywający przebijają starszą kartą. Zainkasował jedynie trzy przebitki pikowe. Gra została wygrana na podstawie trafnej analizy.

Kazimierz Schleyen

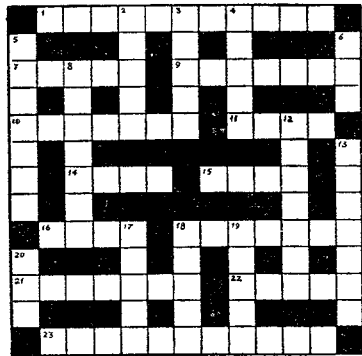
LIMERYK
Spotkały się na Earls Courtie
dwie Panie.
Zaczeło się, rzecz jasna, szeptanie:
— „Wyobraż sobie,
że w HASKOBIE
Jest, mimo wszystko, najtaniej“.
1025

**BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE**

STANMOR
TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

KRZYŻÓWKA NR 328/59



ZNAZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) wybitny polski antropolog; 7) część silnika; 9) malarz na przełomie XVII i XVIII wieku; 10) wynalazek Stephena; 11) skutek złego czynu; 14) i 15) użycie łagodnego wyrażenia w miejsce dosadnego; 16) oficjalne przyjęcie; 18) może być materiał, może być stan; 21 tak burza kładzie zboże; 22) ...taki przyrodziwek; 23) ilustracja myśli bądź nauki w Piśmie św.

Pionowe: 2) jego śmierć w Leningradzie stała się sygnałem do wielkiej czystki; 3) pożyczka; 4) myśl przewodnia; 5) postać z „Wesela“; 6) można się go przestraszyć; 8) kwiat; 12) część Bałkanów; 13) święta góra w Samarii; 17) odkryte przez Chałubińskiego; 18) nie powinno być tak latem; 19) zasadniczy element stroju łowieckiego; 20) rodzaj obrony.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 321/59

Poziome: 1) Wallenstein, 7) Artur, 9) Janicki, 10) giermek, 11) lura, 14) i 15) Nieświęt, 16) ośka, 18) wiklina, 21) Bernard, 22) Loara, 23) fata morgana.

Pionowe: 2) larum, 3) nijak, 4) tunel, 5) nargile, 6) i 20) siejba, 8) trefnić, 12) różnica, 13) tatarak, 17) agawa, 18) Widmo, 19) kulig.

POSZUKUJĘ

robotnika Polaka do prac w ogrodzie. Wyżywienie, mieszkanie. Zgłoszenia adresować: Mr. Włodyka, Artisan Jardinier, Rue des Martyrs, SAMOIS s/Seine, S. et M.

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCYZNIE

W piątek, 10 lipca 1959 o godz. 7.30 po południu w Instytucie Hist. im. Gen. W. Sikorskiego (20, Princes Gate, London, S.W.7) odbędzie się Wieczór autorów Kazimierza Sowińskiego i Józefa Żywiny, z okazji ukazania się pierwszych tomów Londyńskiej Biblioteki Literackiej, pt.: „Dzień Dominika“ i „Wilcze zioła“.

O Sowińskim i „Dniu Dominika“ mówić będzie Tadeusz Sułkowski. O Żywiny i „Wilczych ziołach“ — Stanisław Baliński.

Recytują: Maria Arczyńska, Artur Butscher i Zygmunt Rewkowski.

Przewodniczy Wiesław Wóhnot.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez
b. kombatantów

„REX“

ROK
ZAŁOŻ. 1 9 2 9

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku,
wyrobione przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX“ w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY.

4, RUE DE FOURCY, PARIS 4-e. — Metro: Saint-Paul

